

Szczyt G20 – nieudany powrót Turcji do rozgrywki bliskowschodniej

Krzysztof Strachota, Mateusz Chudziak

Szczyt G20, który odbył się 15–16 listopada w Antalyi, miał być dla Turcji okazją do silnego zademonstrowania swojej roli międzynarodowej, zwłaszcza w kontekście syryjskim. Choć tureckie postulaty podjęcia aktywnych działań wymierzonych w reżim Asada czy też ograniczenia autonomii syryjskich Kurdów zawsze były traktowane z dystansem, to po zamachach terrorystycznych Państwa Islamskiego w Paryżu zostały zepchnięte na dalszy plan. Tym samym bliskowschodnia polityka Turcji wciąż pozostaje w impasie, a problem strategicznych rozbieżności w relacjach z Zachodem (USA, UE) pogłębia się.

G20 – oczekiwanie na przełom

W założeniach tureckich szczyt G20 miał być potwierdzeniem mocnej pozycji Turcji wśród najsilniejszych państw świata i impulsem do odzyskania inicjatywy w kluczowych kwestiach regionalnych, zwłaszcza związanych z Syrią. Szczyt odbył się dwa tygodnie po zdecydowanym zwycięstwie rządzącej Partii Sprawiedliwości i Rozwoju w wyborach parlamentarnych, co podkreślało mandat władz tureckich i kończyło wielomiesięczny (budzący niepokój zwłaszcza na Zachodzie), kryzys polityczny. Jednocześnie Turcja w ostatnich miesiącach wyrosła na gracza, od którego – w perspektywie unijnej – zależy rozwiązanie kryzysu migracyjnego w UE. Wreszcie zaostrzenie sytuacji wokół Syrii (m.in. narastający problem terroryzmu, interwencja rosyjska) i realizowana od lipca br. antyterrorystyczna kampania turecka wymierzona m.in. w Państwo Islamskie, dawały nadzieję, że Turcja będzie potraktowana jako kluczowy partner w rozwiązaniu problemu syryjskiego.

Zdyskontowanie na arenie międzynarodowej atutów tureckich miałoby także ogromne znaczenie wewnętrzne. Przyczyniłoby się do wzrostu stabilności wewnętrznej, sprzyjało korzystnym dla Ankarę rozstrzygnięciom w relacjach z Kurdami, służyło poprawie klimatu inwestycyjnego.

Agenda turecka w przededniu szczytu była powtórzeniem tez stawianych od lat przez Ankarę: praprzyczyną problemów jest wojna domowa w Syrii, w której kluczową i negatywną rolę odgrywa reżim Asada. Kryzys migracyjny i problem terroryzmu są konsekwencją tego stanu rzeczy, zatem przede wszystkim należy usunąć pierwszą przyczynę, tj. odsunąć od władzy Asada. Turcja liczyła przy tym na przeforsowanie z udziałem innych graczy projektu strefy bezpieczeństwa w północnej Syrii, w celu osłabienia reżimu, a przy okazji syryjskich Kurdów (Turcja widzi w strefie bezpieczeństwa także szansę na rozładowanie napływu

migrantów do Turcji i UE). Jednocześnie Turcja w autonomii kurdyjskiej w Syrii upatruje zagrożenia dla swoich interesów narodowych, a aktywność kurdyjską (PKK, syryjski PYD) uznaje za zagrożenie terrorystyczne równorzędne z Państwem Islamskim. Taka logika pozwalała oczekiwać uznania przez G20 (zwłaszcza państwa zachodnie) szczególnej roli Turcji w regionie.

Zawiedzione nadzieje

Perspektywa turecka zawsze traktowana była przez Zachód albo z dystansem (kwestia roli Turcji w konflikcie syryjskim i strefy bezpieczeństwa), albo z niechęcią (stosunek do Kurdów syryjskich), a problem pogłębił się w kontekście ostatnich wydarzeń. Szczyt odbył się w cieniu zamachów w Paryżu, za które odpowiedzialność wzięło Państwo Islamskie (ponadto 31 października związani z PI radykałowie przeprowadzili zamach na rosyjski samolot pasażerski), przy jednoczesnym wzroście roli Rosji w konflikcie syryjskim (operacja wojskowa od 30 września). Wzmocniło to koncentrację uczestników szczytu na zagrożeniu terrorystycznym generowanym przez PI i to temu wątkowi poświęcono gros obrad G20, ignorując tureckie postulaty walki z Asadem czy zwalczania „terroryzmu kurdyjskiego”. Co więcej, w przeddzień szczytu doszło do kolejnego spotkania w Wiedniu w kwestii uregulowania konfliktu syryjskiego, podczas którego zarysowano plan rozłożonego na dwa lata procesu pokojowego, nie wykluczając ostatecznie m.in. sprawowania władzy przez Asada w tym okresie (zob. Aneks). Kwestia rozwiązania kryzysu syryjskiego nie mogła być zatem dyskutowana na G20 pod dyktando Turcji.

Szczyt G20 – wbrew intencjom Turcji – ujawnił i wzmocnił zatem niekorzystne dla niej trendy. Dla Zachodu centralnym problemem pozostaje Państwo Islamskie, a głównym partnerem w rozmowach staje się wychodząca z izolacji Rosja, i to rozmowa prezydentów Obamy i Putina stała się najważniejszym medialnym obrazem ze szczytu. W trakcie szczytu Putin pozwolił sobie nawet mocno zasugerować tureckie wsparcie finansowe dla PI (handel ropą między PI a Turcją). Państwa zachodnie wykluczyły operację lądową w Syrii i bez wątplenia dalej wspierać będą Kurdów (wsparcie takie zasugerowała także Rosja. Omówienie kryzysu migracyjnego, który jest obecnie głównym atutem Turcji w relacjach z Zachodem, zostało przeniesione na specjalny szczyt turecko-unijny, który miałby się odbyć w Brukseli, w końcu listopada (Unia podtrzymała swoje deklaracje wsparcia finansowego oraz przyspieszenia procesu akcesyjnego złożone Turcji w październiku). Sporne kwestie turecko-rosyjskie dyskutowali prezydenci obu państw w towarzystwie m.in. szefów dyplomacji oraz szefa tureckiego wywiadu, przy czym także zapowiedziano ich kontynuację na specjalnym szczycie w Moskwie w grudniu (mimo poważnych kontrowersji wokół Syrii po rozmowach sugerowano dalszy rozwój współpracy gospodarczej, w tym gazowej). W obu zatem przypadkach ważne dla Turcji kwestie przeniesiono na poziom bilateralny.

Wnioski

Szczyt G20 po raz kolejny pokazuje paradoksalną sytuację, w jakiej znajduje się Turcja w wymiarze międzynarodowym, a zwłaszcza regionalnym. Jest państwem o ogromnym potencjale i ambicjach kreowania sytuacji w regionie oraz odgrywania roli globalnej. Jako państwo zaangażowane w konflikt syryjski ponosi tego wymierne koszty, także wewnętrzne.

Niezależnie od tego jednak przez cały niemal czas trwania konfliktu w Syrii pozostaje na uboczu rozgrywki politycznej prowadzonej przez państwa zachodnie. Wynika to zarówno ze specyficznych i dogmatycznie realizowanych wizji strategicznych Turcji, jak też wagi, jaką Ankara przywiązuje do wybranych elementów (kwestia kurdyjska). Dogmatyzm tureckiej polityki, ograniczone możliwości prowadzenia działań samodzielnych, narastające różnice z Zachodem w ocenie zagrożeń (dla Zachodu jest nim Państwo Islamskie, dla Turcji głównie Kurdowie i Asad) oraz rozwiązań (inaczej niż Turcja Zachód postrzega Kurdów i Rosję jako realnych lub potencjalnych sojuszników) pozwalają przypuszczać, że impas w tureckiej polityce regionalnej będzie się utrzymywać.

Obecna sytuacja jest przyczyną dużej frustracji w Turcji, a jednym z najważniejszych powodów pozostaje postawa Zachodu, na którego wsparcie Turcja liczy. Obecnie (podobnie jak w ostatnich miesiącach) główną kartą przetargową w rękach Turcji w relacjach z UE pozostaje kryzys migracyjny. Można przypuszczać, że dążąc do wzmocnienia swojej pozycji, Turcja przyjmie twardą postawę negocjacyjną wobec UE. Z drugiej strony, pomimo poważnego konfliktu interesów w relacjach z Rosją, Turcja nie tylko unikać będzie otwartej konfrontacji, ale także kontynuować – niekoniecznie wiążące – negocjacje w sprawie rozwoju współpracy gazowej.

Można spodziewać się, że w najbliższym czasie nie dojdzie do zasadniczych zmian w tureckiej polityce wobec Syrii. Dla Ankary priorytetem pozostaje osłabianie pozycji syryjskich Kurdów i kwestionowanie rozwiązań osłabiających pozycję Turcji w konflikcie (trwanie i legitymacja – choćby czasowa – reżimu Asada). Samodzielne i bezpośrednie działania militarne w Syrii Turcja podejmować będzie albo na bardzo ograniczoną skalę (jednostkowe ataki na pozycje Kurdów i PI), albo w razie radykalnej zmiany sytuacji w Syrii, np. ofensywy kurdyjskiej w strefie przygranicznej.

Aneks

Porozumienia Międzynarodowej Grupy Wsparcia dla Syrii – Wiedeń, 14 listopada 2015 roku

Podczas spotkania Grupy w Wiedniu wypracowano ramowy plan rozwiązania konfliktu w Syrii. W obradach wzięli udział przedstawiciele Rosji, USA, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Francji, Turcji oraz opozycyjnej Narodowej Rady Syryjskiej, a także innych państw regionu (m.in. Jordanii, Arabii Saudyjskiej, Iranu i in.)

Plan zakłada konieczność wspólnej walki z terroryzmem. Za najgroźniejsze organizacje terrorystyczne uznane zostały Państwo Islamskie oraz afiliowana z Al-Kaidą Dżabhat an-Nusra. Koordynację prac nad przygotowaniem listy pozostałych ugrupowań terrorystycznych powierzono Jordanii.

Wstępne porozumienie zakłada ustanowienie 18-miesięcznego okresu przejściowego, podczas którego zarówno reżim Asada, jak i wspierani przez Turcję i Zachód rebelianci ogłoszą zawieszenie broni (od 1 stycznia 2016 roku), a następnie rozpoczną negocjacje z rządem. Jednocześnie ma trwać walka z organizacjami uznawanymi za terrorystyczne. W trakcie okresu przejściowego ma zostać napisana nowa konstytucja, na podstawie której

rozpisane zostaną wybory. Nad procesem pokojowym nadzór ma sprawować ONZ.

Strona rosyjska utrzymuje stanowisko, według którego o przyszłości Baszara al-Asada mają zdecydować planowane wybory. Przedstawiciele USA nadal podtrzymują swoje stanowisko w sprawie odsunięcia Asada od władzy. Jednocześnie deklarują, że osiągnięto porozumienie co do tego, iż proces ma odbyć się w drodze negocjacji między opozycją a rządem. Turcja przyjmuje możliwość półrocznego okresu rządów Asada, jednakże kategorycznie wyraża sprzeciw wobec jego dalszego udziału w procesie pokojowym, wykluczając zgodę na udział obecnego prezydenta w przyszłych wyborach.